

# WIEŚ TWORZĄCA

Dodatek Literacki do „Powiatu Słupskiego” \* Nr 3(12)/2004 \* ROK II

## *Pierwszy raz na łamach „Wsi Tworzącej”*

Bożena Łazorezyk, Słupsk

### *Ślad życia*

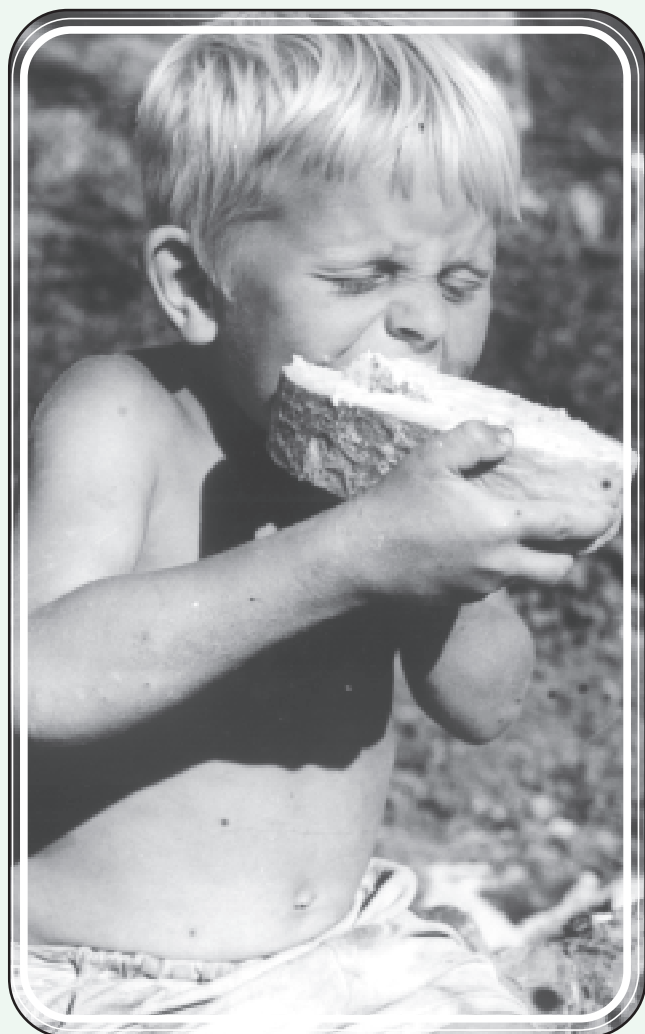
Wystarczy kamień pchnąć po piasku  
I zostanie mały ślad  
Gdy liżnie ziemię podmuch wiatru  
Zniszczy rysę niczym kąt.

I człowieka można pchnąć  
W tryby życia i pęd spraw

Można tylko ciąć i ciąć  
Aż zostanie mały ślad.

Gdy samotny jak ten kamień  
Nikt już nie pchnie cię do przodu  
W sercu tylko cichy lament...  
Słońce życia osiąga zenit zachodu.

Ślad twój zdepczą pokolenia  
I rozwieje wszystko nowa myśl.  
Tak się kończą ciche istnienia  
Żyłeś... ale nie musiałeś żyć.



## *PODAĆ KROMKĘ RAZOWEGO CHŁEBA*

Chleb - słowo samo w sobie nieomal święte, szczególnie dla człowieka, z którego rąk on powstaje. Gdy wymawiamy to słowo na ogół kojarzy się ono nam z kromkami chleba na stole lub z bochenkiem w kuchennym chlebaku.

Chleb dla rolnika to... pola - najpierw przeorane, uprązione, rzucone w glebę ziarna zbóż. To oczekiwanie na wschody, niepokój, jakie będą, to niecierpliwe rozgarnianie dłońmi ziemi, szukając wzrokiem małych kielków. Wreszcie są! Pokazały się. Ale może jest za sucho i opóźniają się, aby wyskoczyć rudy kolorem nad czarną ziemią. Słuchamy prognoz pogody i zapowiadają deszcze, więc teraz bez obaw będzie na pewno rośło. Zimą dobrze jest, kiedy spadną śniegi i pola przykryje biała pierzyna. Pod nią młode roślinki czekają wiosny i nie są narażone na bezpośrednie podmuchy mroźnych wiatrów.

I wreszcie przychodzi wiosna, wszystko wybija i pędzi ku słońcu, pola grają barwami zieleni. Trzeba koniecznie posiać nawozy, których białe kuleczki pryskają między żdźbłami. Zrobią swoje, za kilka dni już widać będzie zmianę. Latem pola pokryją się tumanami pyłu unoszącego się niczym mgła. Tak kwitnie zboże. Podmuchy wiatru unoszą ten pył, ktoś zapyłają się wzajemnie. Czuć zapach - jedyny w swoim rodzaju - dla rolnika to zapach chleba, który niesie troskę o to, aby szczęśliwie zebrać ziarno w czasie żniwa.

A żniwa to najgorętszy okres na wsi, dostownie i w przenośni. Każdy się spieszy, żeby jak najprędzej sprzątnąć z pól dojrzałe ziarno, żeby było już pod dachem spichlerzy, stodoł. W tym czasie cichną spory i właśnie między sąsiadami. Ludzie czasem skłócenia między sobą, wówczas zapominają o urazach, wzajemnie sobie pomagając. A po żniwach, mogą dalej się boryczyć na siebie.

Żadnemu rolnikowi, człowiekowi, który kocha swoją pracę, a tylko taki pracuje na roli, nie jest ta powinność ciężarem, to święty obowiązek, to jego modlitwa. Ale spełniona jest ona wtedy, kiedy widzi, że ten trud nie idzie na marne, że jest doceniany przez władze, przez wielkich naszego Państwa.

A jak jest dzisiaj? Dzisiaj ogromne połacie ziemi zamiast szumiących łąk znowu zaczynają porastać trawy, osty. Wystarczy kilka lat, by porósł samodzielnym las. Ziemia jakby była niechciana, odrzucona, jakby ciągle czekała, kto się nad nią znowu pochyli. Ludzie z dawnych PGR-ów dziś nie mający, za co żyć, kiedyś pracowali ciężko, stracili zdrowie uprawiając nieużytki, wykładając drogi polne płytami betonowymi. Dzisiaj obory, w których było bydło dające mleko, mięso ziejają pustkami. Rozwalone ściany bez dachów, porośnięte krzakami dzikich bzów. Płoty szerzą się dziurami, jak w ironicznym śmiechu. A może śmieją się śmiechem rozpacz i szaleństwa?

Czy tak powinna wyglądać nasza wieś? Wieś, która zdążyła ku lepszemu. A wystarczyło podać rękę trochę słabszym, zachęcić jeszcze bardziej tych mocniejszych. Po co było rujnować wszystko, co miało nazwę "Państwowe"? Nawet by było "Państwowe". Te smutne oczy krów idących na przymusową rzeź! Nie brakuje nam chleba, mięsa. Sklepy są pełne towarów. Ale skąd te towary? Czy na pewno z naszych pól polskich, z polskiej wsi?

Dzisiaj wzbogacamy obcy kapitał. Czekamy na Unię. Czekałmy. Może te skromne grosze starczą na "kromkę razowego chleba", którą będzie można przeżyć jedynie tżami.

Henryka Jurałowicz, Człuchy

## Henryka Jurałowicz, Człuchy



### Polska beznadzieja

Bieda!  
Polska „beznadziejo”  
Z zapomnianych przez Boga wiosiek.  
W podartych gumo-filcach  
Tam ludzie chodzą ...  
W ubraniu z „moro”  
Spadku po byłej JW.

Jaki sposób znaleźć na Ciebie  
Myślą pijąc gorzką herbatę  
zagryzając suchym chlebem.  
Rozmyślają, co jutro kupić  
Wybrać lekarstwo czy chleb?

A może z takim dylematem  
Spokój sobie dać ...  
Kupić butelkę wódki  
Upić się i nie czuć  
Bólu ani głodu  
Położyć się spać.

### Wiejskie pola

Pegeerowskie wiejskie pola  
Ciągące się aż po horyzont  
Przykryte dziś śniegu pierzyną  
Wyglądają jednakowo ...

Pola które pamiętają  
Szum maszyn i pracę traktorów  
Śpiew ptactwa, wytrwale z nadzieją  
Kroczących za przeoraną sibią

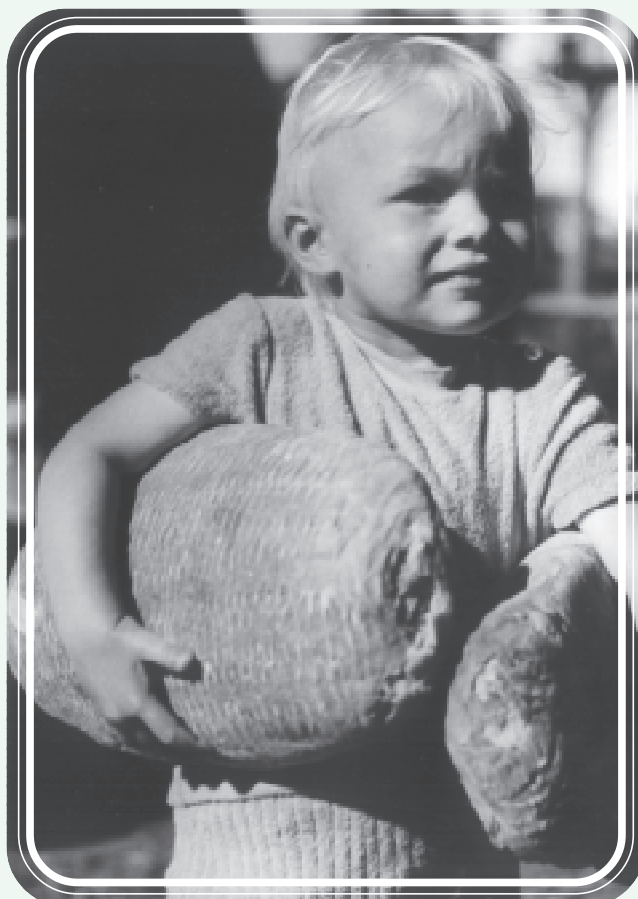
Ale kiedy śniegi z nich zginą  
Odkryją nagą prawdę ...  
Że nie zboża tam teraz rosną  
A chwasty i osty ...  
Wśród których plenią się gady!

Pola, nad którymi jak duchy  
Unoszą się imiona ...  
Stanisław, Wacław, Janek, Edek ...  
Dziś dobrze, że nie widzicie  
Co zostało po Waszej pracy  
Serca Wam raz jeszcze  
Pękłyby z żalu ...  
Nad tą Ziemią ...  
i straconym czasem



## Katarzyna Skwierz, Budowo

\*\*\*  
Posmaruję Ci kromkę chleba miłością  
przyjmiesz ochotczo, pełen wdzięczności.  
A ja poproszę byś ze mną pozostał.  
Byś nie był nigdy, już nigdy głodny  
bo jesteś przecież do mnie podobny.  
Bo jesteś Człowiekiem,  
mym bratem w Chrystusie,  
choć głodującym, a jednak mym bratem.  
Chcę się podzielić z Tobą tym chlebem,  
oraz miłością bo tego Ci trzeba.



## Emilia Zimnicka, Izbica

### Chleb...

Starzy ludzie pamiętają czasy  
Kiedy w Polsce wielki głód  
Zbierał swoje żniwo  
Ludzie umierali ... czekając  
Na wiosnę to pora  
Kiedy można było  
Żywić się lebiogą i pokrzywą  
Minęły lata... zaszumiły zbożem pola  
Żeli ludzie sierpem, kosili kosą  
Młyn zboże na mąkę molił  
I skończyła się ludzka niedola  
W wielkiej dzieży, przykrytej ręcznikiem  
Rosto ciasto zaczynem  
Mama z niego formowała wielkie bochny chleba  
Żegnając krzyżem na łożu wkładała do pieca  
Niósł się wtedy zapach najpiękniejszy  
Najpiękniejszy ... po całej

Wiosce

Zaś z wiatrem wyżej nieba

### Współczesny los

Nie ma dziś "piwnicznej izby"  
jak w wierszu Konopnickiej  
Zawilgoconych czworaków  
też nie ma  
ale za to są nie zapłacone czynsze,  
opłaty za światło gaz i wodę  
Jest strach przed eksmisją  
i widmo bezdomności  
stojące czarną chmurą przed  
biednych oczyma

Są też na wsi wolni najmici  
Są leżące ugiem pola  
Nie ma za co wystać do  
szkół dzieci  
wiatr wieczorny płacze nad chłopską niedolą



## Irena Peszkin, Mielno

### Nie lubię się użalać

Która to już noc nie przespana?  
Nie pamiętam.

Ale dobrze pamiętam  
Ile mam rachunków  
- do zapłacenia.

Nie mogę spać.

Węgla też nie mam.

Ale jeść mogę, tylko nie jem  
No bo nie mam.

Sąsiadka zlitowała się  
..... pożyczta.  
Taki mróz - mówiła.

Wczoraj ugotowałam  
Dwa ostatnie ziemniaki.  
Jedynie jajko, niechcąc  
Wpadło do wiadra z węglem,  
(bo kuchnia jest węglowa).

Bo ja już prawie nie mówię.

Co mam mówić.

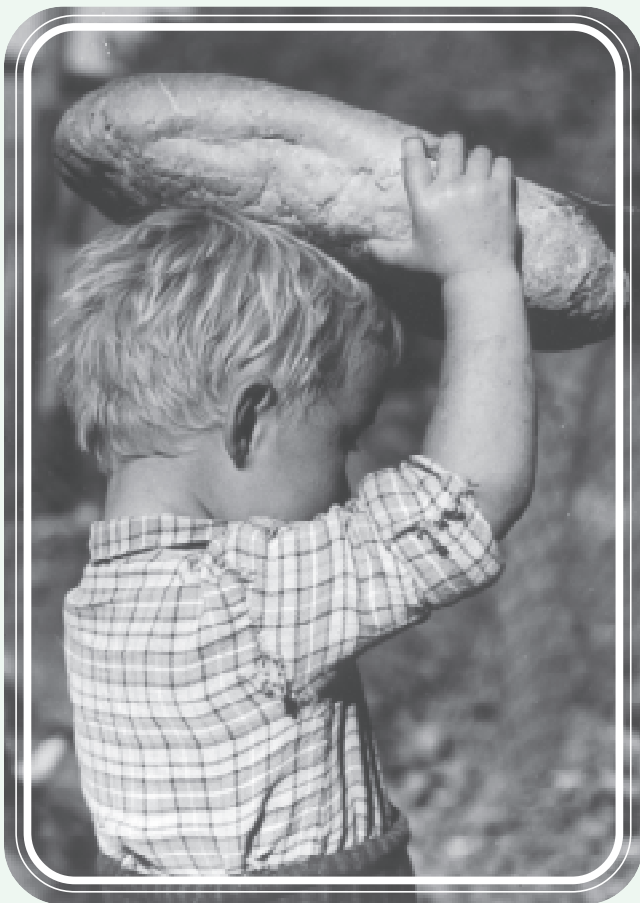
Nie lubię się użalać.

Może inni mają jeszcze gorzej.

### Smutna prawda o kromce

Ze zmierzwionymi włosami  
Pochylona pod ciężarem losu  
Jak zrozpaczona matka  
Symbol polskiego krajobrazu  
Rosochata wierzba  
Kryształową rosą szłocha  
Nad naszą ziemią, polem, lasem.  
I płacze matka za progiem domu  
Ręce załamuje bezradnie  
Bieda już pętlę na gardle zaciska  
Trud wieloletni poszedł na marne

Nędra rodzinie zagląda w oczy  
A lada chwila - nowa kotłyszka  
Zamiast radości, troskę przynosi  
Wciąż tamie głowę stroskana matka  
Siedem par butów, pieluchy, śpiochy  
I trzeba kupić książki do szkoły  
Jak ma wychować dzieci gromadkę  
Jak je wyżywić i dać co trzeba  
Gdy coraz trudniej o kromkę chleba.



## Grzegorz Chwieduk, Kępice

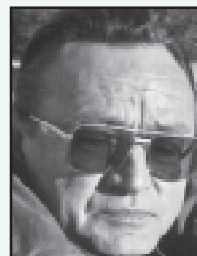
### Na wsi

na wsi nie jest teraz dobrze roboty nigdzie dostać  
nie można jedyny plus wsi to spokój i świeże powie-  
trze ale przecież samym spokojem i świegotem pta-  
ków najeść się nie można ludzie zrobili się teraz  
podejrzliwi zazdrośni kiedyś to ludzie odwiedzali się  
po domach kwitło życie towarzyskie dziś też kwitnie  
życie towarzyskie ale za sklepem niejeden golnie  
sobie tanie wino albo piwko i już jest w siódmym niebie młodzież też się  
nie nudzi przesiadując na przystanku autobusowym obecność młodzieży w  
tak ruchliwym miejscu zaznaczona jest wielką ilością napisów pełnych  
niecenzuralnych formułek na wsi nie jest teraz dobrze szczególnie na tej  
popegerowskiej gdzie teraz ludzie mają szukać roboty czy to możliwe żeby  
człowiek po pięćdziesiątce przekwalifikowywał się nagle ni z gruchy  
ni z pietruchy znam takiego który znalazł sposób na taką wiejską wegeta-  
cję poradził sobie błyskawicznie otóż powiesił się w swojej sypialni  
komórce zdążył napisać list pożegnalny do żony i czworga dzieci jakoś na  
wiosce nikt się nie zdziwił że bezrobotny kiedyś aktywny traktorzysta  
miał dość życia na tym świecie przecież wielu nie wytrzymuje braku pracy  
znajoma staruszka która jako tako żyje z lichej renty podsumowała samo-  
bójstwo swojego sąsiada następująco "nie on pierwszy i nie on ostatni i  
nie my jesteśmy od tego by go osądzać"

## Lechośław Cierniak, Słupsk

### Impresja

W pajęczynach czas zamart  
Na bezludnych pokojach echo zaszyte donikąd  
Kobiety tylko na ścianach  
milczą ozdobić w ramach  
W kącie kotłyszka bez amplitudy  
a w drugim telewizor o szczęściu kłamię  
W telefonie sekretarka gwizdże na prywatny czas  
Bieda na ulicy w panoramie okna  
drwi z bajek dzieciństwa



## Teresa Nowak, Łupawa

\*\*\*

Wiara, że uda się odbudować to,  
Co zniszczyła wojna.  
Nadzieja, że ludzie ludziom nigdy więcej.  
Ufność, że jutro będzie, bo  
Przecież czas wyrzeczeń musi się skończyć.  
A czas wyrzeczeń trwa nadal.  
Nadzieja kurczy się do jednego dnia.

Dzieci idą do szkoły.

W szkole jest dobrze.

Lepiej niż w domu.

W szkole - proszę pani - jest zupa.

I chleba dostatek.

W szkole można się najeść.

W domu jest fajnie.

Tylko czasami nie ma chleba.

A w szkole jest zawsze.

Myszę,

Co to za kraj,

W którym ziemia rodzi za mało chleba?

Co to za kraj,

W którym namawia się

Najlepsze córy

I najlepszych synów

Do pracy w obcym kraju.

Co to za kraj, w którym dziecko w szkole

Chleba i zupy szuka.

A przecież pola kraju tego

I żyzne i rozległe.

A przecież rąk do pracy tak wiele.

I kataklizmy są mu obce -

Bez trzęsień ziemi,

Bez wulkanów wybuchających nad ranem,

Bez huraganów i wielkich powodzi?

Co to za kraj?



## Iwona Sławecka, Kobylnica

### Panie...

Gdy przymykam oczy wiedzę  
Czerwoną drogę zachodzącego słońca.  
Panie, choć nie masz kształtu  
Patrzę na to co stworzyłeś.  
Choć nie wymagasz hołdu  
Modlę się do Ciebie i całą duszą wielbię.  
Proszę wybacz mi moje trzy grzechy

Wszak wynikają one z mojej ludzkiej ułomności.  
Niechęć do złych ludzi  
Nienawiść do zła  
Odrzę do fałszu i obudy.  
Proszę Cię w pokorze Panie byś przyniósł  
W miłości Swej bez granic  
Ulę w cierpieniu chorym  
I wszystkim niewinnym dzieciom.  
Za co tak cierpią daremnie.

Podaj proszę z głodu konającym  
Choć jedną kromkę,  
Jedyną - razowego chleba.  
Daj cel życia rolnikom  
Tak biednie dziś żyjącym,  
Daj godziwą zapłatę  
Za produkcję tam Im  
Gorzko smakującego  
Naszego codziennego chleba.

## Zygmunt Jan Prusiński, Ustka



### Liczę na Unię, bosy

Teraz tylko Unia pokryje różami  
mój kraj.  
Będzie kwieciście -  
a jaki spokój!

Zazdrościć nam będą nieboszczyki  
na cmentarzu - wcześniej nie zazdrościli,  
nie mieli powodu.

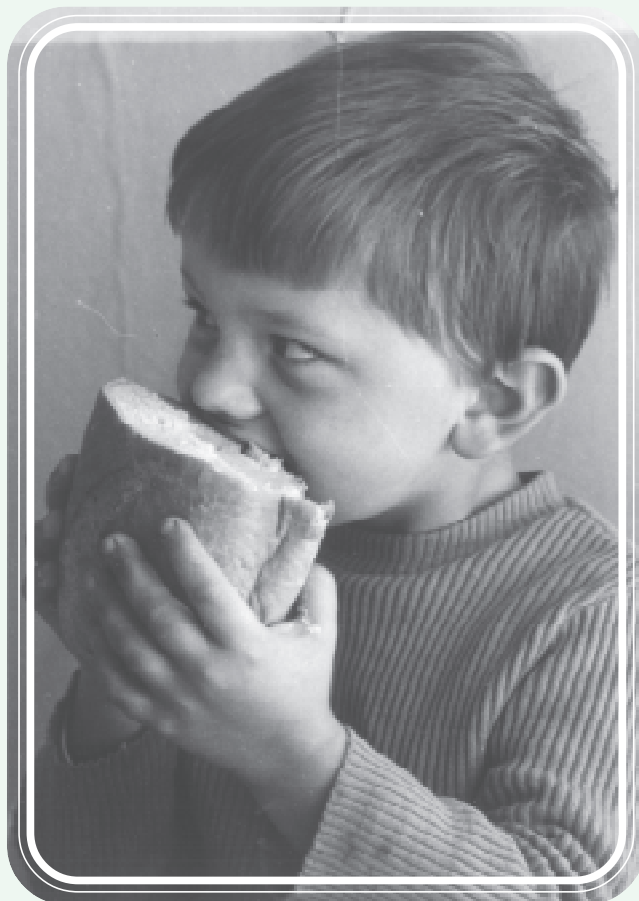
Będziemy zbawieni  
otoczką opieki  
jak nigdzie na świecie.  
Z pustyni uczynią oazę:  
z brzydkich - ładnych,  
z biednych - bogatych,  
z nieszczęśliwych - szczęśliwych,  
z chorych - zdrowych  
i tak dalej  
zawsze będzie itd.

Mało tego;  
w Unii Europejskiej w ogóle  
ludzie nie będą umierać!  
Szkoda, że nie dałem na nią  
głosu.

# ZAZDROSZCZĄ NAM W KOSZALINIE!

Członkowie Grupy Wtorkowych Spotkań Literackich nie próżnują. Jan Wanago z Wrześnicy, Iwona Sławecka z Kobylnicy, Przemek Gac ze Słupska i niżej podpisany odwiedzili ostatnio Krajowe Bractwo Literackie w Koszalinie.

Odbyła się tu impreza w Klubie Garnizonowym przy ulicy Andersa. Od godziny 17.00 przez prawie trzy godziny była okazja zapoznać się z poezją koszalińskich członków Bractwa. Ze specjalnym montażem wierszy miłosnych wystąpiła młodzież, która pod kierunkiem Beaty Piochy



recytowała utwory m.in. Reginy Adamowicz, Ireny Peszkin, Beaty Piochy, Kazimierzy Szmit. Była też poezja śpiewana.

W dalszej części wystąpił z dowcipnymi utworami satyrycznymi Jan Wanago, a po nim kolejno G. Chwieduk, I. Sławecka i P. Gac. Do Koszalina przyjechali też poeci z Miastka, którym wiadomość o imprezie przekazał niżej podpisany. Mogliśmy więc słuchać wierszy Joanny Golis i Edyty Wysockiej. Twórczość wspomnianych miasteczkich poetek jest prezentowana sukcesywnie w "Tygodniku Krainy Miasteczek".

Koszalińscy poeci byli pełni podziwu i uznania dla inicjatywy słupskiego starostwa, chodzi oczywiście o antologię "Motyle i anioły", zazdrościli nam, że u nich o czymś takim mogą na razie tylko pomarzyć (niektórzy twórcy z Koszalina prezentowali się też w "słupskiej" książce).

Krajowe Bractwo Literackie w Koszalinie zachęca co roku do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Literackim "Istota człowieka". Kanclerz Bractwa, Krystyna Pilecka poinformowała, że prace związane z hasłem konkursu muszą liczyć od 3 do 5 utworów poetyckich (liryka, satyra, fraszki) lub proza (do 5 stron maszynopisu), muszą być przesłane w trzech oznaczonych godłem egzemplarzach wraz z kopertą zawierającą dane autora. Prace należy nadsyłać do 15 sierpnia br. Konkurs zostanie rozstrzygnięty pod koniec września lub w październiku. Adres Bractwa: Krajowe Bractwo Literackie, Koszalin, ul. Andersa 50 z dopiskiem "Konkurs literacki".

Laureatami i wyróżnionymi tego konkursu w ubiegłych latach byli m.in. Jan Wanago, Irena Peszkin, Grzegorz Chwieduk i zmarła w tym roku Teresa Opacka z Ustki.

Inna koszalińska propozycja wyszła od Beaty Piochy, która prowadzi w Radio Koszalin "Pocztę Poetycką". Do "poczt" wiersze można nadsyłać na adres: Radio Koszalin, 75-502 Koszalin, ul. Piłsudskiego 41. Audycja jest emitowana w każdy wtorek o godzinie 20.30. Prowadzą ją B. Piocha i Adrian Adamowicz. Wiersze są czytane i oceniane, otrzymać można dużo dobrych rad.

Grzegorz Chwieduk, Kępice



## PO TO JEST WIEJSKIE ŚPIEWANIE...

Dzwoni telefon. Odbieram. W słuchawce znajomy głos pozdrawia mnie i oznajmia, że "próba zespołu odbędzie się dzisiaj o godzinie 17.00." Mam jeszcze dużo czasu, zdążę ze wszystkim. Biorę motyczkę i idę w pole. Przy pracy podśpiewuję sobie znane piosenki, przypomina mi się dawna pieśń ludowa "Nie chodź koło róży".

Boże! Jak dawno ją słyszałam. Szukam w pamięci słów, staram się przypomnieć sobie zwrotkę po zwrotce. Chyba zaproponuję ją dzisiaj na próbie, może się spodoba i włączymy ją do repertuaru. Rozmyślam. Jaka dziwna kolej rzeczy. Kiedyś, dawno temu miałam szansę dostać się do największego i najpiękniejszego zespołu w Polsce, jakim było i jest do dzisiaj "Mazowsze". Niestety, szansa została stracona. Ale w sercu cały czas grała nuta ludowej muzyki. Taka prosta, bliska ludziom. Zazdrościłam koleżankom, które występowały w ludowych zespołach. Być wśród nich, jakie byłoby to cudowne.

W najśmielszych marzeniach nie przewidziałam, że będę jeszcze kiedyś śpiewać w takim zespole. Więcej - będę współzałożycielką takiego zespołu. Nieważne, że ptać za to kosztem swojej rodziny, narażam się na drwiny osób, które tak w głębi duszy chyba mi trochę zazdroszczą. Do domu wracam często w nocy sama przez las, czasem w deszcz czy w śnieżyce. Co mi tam? W uszach brzmia dźwięki muzyki, uczę się słów nowych piosenek. Jestem szczęśliwa.

Mały Józek nie odstępował na krok swego wujka, gdy ten brał instrument w ręce. Przyszła chwila, gdy starszy już człowiek w ciężkiej chorobie czując, że odchodzi w młode ręce oddał to, co sam ukochał. Przekazał mu trąbkę i powiedział: teraz twoja kolej, będziesz grał! Łatwo powiedzieć. Brak nauczyciela, nie miał kto służyć fachową radą. Wszystkiego trzeba było samemu "dochodzić". Przychodziły chwile zwątpienia: "nigdy się nie nauczę". Józek odkładał instrument, żeby po chwili po niego znowu sięgnąć. W końcu Szkoła Muzyczna, a także udział w pracach orkiestry wojskowej i to, co wydawało się niemożliwe, z czasem stało się chlebem powszednim. Dzisiaj Józek, będąc już na emeryturze, grywa w kolejnych zespołach na

instrumentach dętych. I kocha muzykę jak nie na świecie.

Andrzej jako młody chłopak widział często sąsiada jak powracał z różnych grań, a to z zabaw, a to z wesel i z zadości. Ach! Żeby tak kiedyś z nim zagrać - myślał. Dziś, po latach grają razem stojąc ramię przy ramieniu, on na akordeonie, a sąsiad Józef na dętym instrumencie.

Jan jest urodzonym organizatorem. Kocha muzykę ludową jak mały, kto inny. Potrafi iść nawet dziesięć kilometrów pieszo, żeby tylko nie zawieść kolegów, bo w kapele rytm to ważna sprawa.

Ola - młoda skrzypaczka, mimo innego nastawienia do muzyki ludowej, może trochę z przekory, a może z chęci przeżycia nowej przygody, urodą, wdziękiem, uśmiechem śpiewem i przepiękną grą na skrzypcach, ozdabia kapelę.

Halinka - pełna humoru, niezwykłych pomysłów. Zaproponowała, aby ze starej maselnicy zrobić ludowy instrument. Kilka lat temu swoją piosenką o "koniach w butach" wykonaną w skansenie Klukach dała początek innemu zespołowi, w którym występowała dwa lata.

Juleczka - nasza najmłodsza artystka. Czarne śliczne oczka aż błyszczą radością i szczęściem, kiedy stoi na scenie obok dziadka i babci, w ręce trzyma "dziubłaka" i nim pobrzkuje. Ma niesamowite poczucie rytmu i pamięć. Zapamiętuje słowa piosenek kaszubskich mimo swych zaledwie czterech lat. Wdzięcznie prezentuje strój ludowy, z którego jest naprawdę dumna.

I taka jest obecnie kapela "Zgoda". Nazwa mówi sama za siebie. W niej znaleźli się ludzie, którzy mimo trudów dnia codziennego, kochają śpiew i muzykowanie. Wszyscy wzajemnie się szanują, nikt nie czuje się gorszy czy mniej ważny. Kiedy występujemy, radość nasza udziela się gościom, widzimy uśmiechy na twarzach. Wiele osób chce do nas dołączyć i być razem z nami.

Chcielibyśmy życzyć sobie długich jeszcze lat wspólnego śpiewania. Pragniemy naszymi występami ludziom umilać życie, "ostudzić", choć trochę gorzkie ciężkich czasów, w jakich niektórym przychodzi dzisiaj żyć.

Henryka Juratowicz, Człuchy

*Pierwszy raz na łamach „Wsi Tworzącej”*

## JOANNA GOZIS - JOY, CZYLI JA

W niektórych technikach pracy nad rozwojem wewnętrznym uwolnienie własnej wyobraźni oznacza odnalezienie własnego autentycznego sposobu wyrażania się. Często bowiem uzewnętrzniamy się przekazem zmienionym, zablokowanym ze strachu przed brakiem akceptacji.

W dużej części nasz przekaz, nie koniecznie twórczy, zawiera informacje o naszym prawdziwym Ja i jego aktualnej kondycji. Uwolnienie własnego przekazu, przelewając go na papier, płótno, czy inny gatunek sztuki, to w dużej mierze uwolnienie najgłębszych uczuć, przemyśleń z reguły gromadzonych i dojrzewających w nas przez wiele lat. Twórczość rodzi się w głowie, ale przekazujemy ją, za pomocą słów, rąk lub całego ciała.

Gdy powstrzymujemy emocje nasz przekaz zatamuje się, dlatego każdy z nas poszukuje drogi ujęcia. Artyści robią to poprzez własną twórczość, rozwijając swój warsztat, w którym nie tylko mogą się wyrazić, ale i popuścić wodze wyobraźni, pomysłowości, wyrzucić z siebie własną nadwrażliwość. Wówczas najtrudniejsze problemy odnajdują moment rozwiązania, a czasami nielogiczny chaos przemienia się w barwną abstrakcję.

Pisząc najtrudniejsze problemy mam tu na myśli moment, w którym w każdym z nas kumulują się emocje, i te negatywne, i te dodające skrzydeł. Chwila ujęcia sprawia, że stajemy się otwarci na przyjmowanie ciągle zmieniającej się rzeczywistości, która nas otacza. Tym samym ciągle się rozwijamy i dojrzewamy.

Najważniejsze jest jednak to, aby ten moment ujęcia naszych emocji nastąpił wtedy, kiedy są one dojrzałe, aby mogły one zaistnieć w innej materii, to da im możliwość przeżycia, kiedy przepuszczone przez pryzmat naszego postrzegania świata dotrą do odbiorcy. Tak powstają zarówno te małe, jak i te duże dzieła sztuki, tak powstają moje wieszki i rysunki.

Joanna Gozis (Joy), Miastko

### Joanna Gozis (Joy), Miastko

#### *Tęsknota*

Dzień za dniem  
Uptywa w monotonii milczenia  
W monotonii spojrzenia  
Topię swoje tzy  
Wyczekując kolejnego dnia  
W samotnym pocątku  
Z filiżanką przy oknie.

\*\*\*

Lubię się czasem schować w cieniu Twojej twarzy,  
Być drobniutką zmarszczką wybiegającą z kącika  
Twego oka, wtedy gdy się uśmiechasz.  
Albo w kąciku Twoich warg czekać na prawo do pocątku,  
Albo ukryta na skroni pod kosmykiem włosów.  
Wstuchiwać się w Twój puls  
I wróżyć z niego dla siebie szczęśliwe chwile.

Lubię się czasem ukryć w smudze Twego głosu  
Prostować drżące w nim faszynowe nutki  
Ogrzewać go swoimi dłońmi lub uciszać pieśczętą spojrzenia  
Przychodzę tu często, by czekać aż zabrzmi  
Ta struna najcieńsza

Lecz milczy, lecz milczy  
Oburącz ją trącam, lecz milczy.

#### *Byłeś*

Dziękuję za miłość prędką i bez namysłu  
Za głos niedawno obcy, a teraz znajomy  
Za uśmiech szyderczo szczery  
Za ból, który jest wymiarem mego istnienia  
Za pieśczętę umykającą w pośpiechu do wspomnień

Dziękuję za najważniejsze i nieważne  
Za możność oddechu, którego mnie pozbawiasz,  
Za chwile które umrą kiedy odejdziesz  
Za miłość, w której obronie nie mogę Cię zabić.

*Pierwszy raz na łamach „Wsi Tworzącej”*

## MARTA MIECZKOWSKA

Ur. 19 marca 1966 roku w Słupsku. Już w szkole podstawowej interesowała się poezją. W latach 1981-1985 uczyła się w Liceum Zawodowym w Konstancinie o profilu: pracownik administracyjno-biuroowy Służby Zdrowia. Tam też ukończyła dwuletnie Zawodowe Studium Pracowników Socjalnych. Pracowała w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Słupsku na oddziale neurologii. Obecnie jest na rencie inwalidzkiej III grupy. Poezja znaczy w jej życiu bardzo wiele. Lubi pisać o wszystkim, co dotyczy człowieka, jego egzystencji we współczesnym świecie. Bliski jest jej także temat poezji religijnej. (2)

### Marta Mieczkowska, Słupsk

#### *Morze Baltyckie*

Piękne Morze Baltyckie  
Ogrom wody na firnamentie nieba  
majestatyczne fale...  
Słońce się przygląda błękitnej toni  
Głośny krzyk mew w oddali...  
Brzegiem spacerują pary zakochanych  
szukają muszelek  
aby z nich ułożyć przeogromne serce  
symbol miłości, która ich potączyła...  
Ukochane morze  
Niech się przed tobą ziemia  
Za twój ogrom i majestat kloni  
za piękne twe uroki...

*Pierwszy raz na łamach „Wsi Tworzącej”*

## NATALIA WOŹNIAK



Ur. 2.03.1990 r. Mieszka we Wrześnicy (gm. Sławno) i uczy się w Gimnazjum we Wrześnicy. (2)

#### *Marzenia*

Marz, gdy masz czas  
Bądź wierna swym marzeniom  
I marz ile wystarczy Ci sił.  
Nim obudzisz się wnet,  
Marz, bo to najlepszy lek.  
Nigdy nie rezygnuj,  
Bo przyjdzie taki czas,  
Kiedy marzenia prysną w mig.

#### *Sen*

Noc niby snów mych cień...  
Gwiazdy i księżyc nad mą głową.  
Magiczny czar tej nocy trwa...  
Zasnij więc, oczęta zmrzu,  
I poddaj się,  
Zawładnąć ciałem swym  
Nieskazitelnym snem.

*Pierwszy raz na łamach „Wsi Tworzącej”*

## ŁUKASZ TOMCZAK



Ur. 11.11.1985 roku. Jest uczniem Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 4 (Stary "Mechanik") w Supsku. Wiersze pisze od dwóch lat. (z)

### *Sen o samotności*

miasto piękne a jednocześnie brudne  
pobrudzone przez innych tych  
których nikt z nas nie pamięta  
miasto zmarniało  
kolor trawy wyparował gdzieś uleciał  
a ja w szary dzień  
przemierzam ulice tego miasta betonu i spalin

mijany przez innych jestem niezauważalny  
staję i rozglądam się  
choć otaczają mnie twarze  
które znam od dawna  
to i tak ich nie dostrzegam  
są dla mnie niepoznawalne

choć świat wciąż gna naprzód  
to i tak jest taki sam  
szary wyblakły monotoniczny  
przepętnia go zło  
które można napotkać wszędzie

staję po środku ruchliwej ulicy  
i zaczynam krzyczeć  
lecz nikt mnie nie słyszy

nagle dzień zmienia się w noc  
ogarnia mnie lęk  
widzę  
czarne duchy które patrzą  
z gniewem na mnie i moją duszę  
którą chcę zabrać ze sobą  
nie pozwalam

mówią coś do mnie ale nic nie słyszę  
lecz kiedy z gniewu aż krzyczą  
zaczynam rozumieć  
mówią że jestem wolnym człowiekiem  
który urodził się w niewłaściwej epoce

czuję się ja obcy człowiek  
zagubiony  
nie pasujący do tego świata  
samotny upadam na kolana

czas zaczął płynąć szybciej i szybciej  
tak że co chwilę dzień przeplata się z nocą  
pojawił się biały duch o sylwetce którą znam  
lecz ciepłe i rażące światło  
nie pozwala mi poznać jej

słyszę głos  
który ukoił wszystkie moje smutki i rany  
już wiem kim jest ten duch  
mówi do mnie  
abym uwierzył w siebie i zaufał sobie  
te słowa sprawiają że  
czarne duchy znikają w nicłość  
zaczynam rozumieć że wszystkie  
mają rację

czuję spokój który pozwala mi  
wstać na proste nogi  
biały duch łapie mnie za dłonie  
aby porwać w przestworza  
lecz samotność trzyma mnie na ziemi  
i jest jak cień który podąża za mną  
wbijając mi się w serce

choć mu się nie udało to już wiem  
że samotność niedługo przegra  
wiem...  
że nie jestem sam

## ARTYSTA W OKOLICY SWOJEJ...



Był rok 1987. Pan Zyszek Talewski - ówczesny dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Słupsku, znając moje możliwości satyryczno-kabaretowe zaproponował mi, abym pojechał do Konarzyn i wziął udział w organizowanym tam Turnieju Gawędziarzy Kaszubskich.

- Żarty sobie chłop robi? - pomyślałem. Przecież, jaki ze mnie Kaszuba? On mi na to, że wcale nie muszę mówić po kaszubsku, wystarczy jak będę opowiadał jakieś bajdy i ludzi rozweśle. Zgodziłem się i na wyznaczony czas dotarłem do Konarzyn. Wieś nie za duża, sala w domu kultury taka sama, ale za to do ostatniego miejsca była wypełniona ludźmi. Ledwo się przecisnąłem bliżej sceny. Konferansjerkę prowadził młody człowiek. Gdy się dowiedział, że to ja, sławny kabareciarz z Wrześnicy, omal występu innego artysty nie przerwał... Wkrótce zapowiedział mnie jako wielkiego Kaszuba, który dopiero pokaże ludziom, jak się żartuje po kaszubsku. Zapomniał tylko, że ja może i Kaszub, ale... zza Buga. Gdy to sam głośno powiedziałem, salę ogarnął jeden śmiech. Zacząłem prawić swoje bajdy łamanym akcentem i gwarą zapadłej wsi wileńskiej. Cud, że jakoś mi się udało rozbawić publiczność.

Niemal w tym samym czasie i w tej samej wsi przytrafiła mi się i druga zabawna historia. Było już po występie, kiedy siedząc w miejscowej gospodzie przy piwku w oczekiwaniu na powrotny autobus, przysiadł się do mnie niepozorny chłopina i zagaił, że tak jak ja na sali gadałem, to on też by tak mógł gadać. A ja mu zaraz na to, że po kaszubsku zrobiłby to pewnie dużo lepiej, tylko pewnie nie tutaj, w Konarzynach. Dlaczego? - Bo od miejscowych nie dostałbyś pan takiego zaproszenia! - wyjąłem. Przyznał mi rację. Powiedziałem mu, że ja też mam swoją wieś, która nazywa się Wrześnica i leży koło Sławna. Ja tam też do tej pory nigdy nie występowałem i mocno wątpię, czy kiedykolwiek będę miał jaki występ. Bo artysta w okolicy swojej, na swojej wsi, to nic nie znaczy!

Jan Wanago, Wrześnica

*Pierwszy raz na łamach „Wsi Tworzącej”*

## MARIUSZ KASIŃSKI

Mariusz jest uczniem VI klasy Szkoły Podstawowej w Smołdzinie. (z)

### *Miłość*

Miłość jest piękna  
Jak kwiat róży  
Chwiejący się od wiatru

Jak morskie fale kołuszące statek  
Czasem zdarzają się wzloty  
A czasem upadki

Jak w skoku  
Można się wybić  
I wskoczyć na sam szczyt  
Lub spaść w dół  
I nigdy się nie wydość.  
Lecz zawsze można  
Zacząć od początku

## Edyta Mielewczyk, Głównicy



### Opuszczeni ludzie

Ludzie płaczący, biedni  
Dotyka ich głód  
Nie mają pieniędzy  
Nawet na kawałek chleba  
Tylko okruszki  
Zostawione gdzieś na dnie...  
Idą ulicą  
Zaglądają  
Nie ma dla nich nic!  
Zmęczeni, głodni  
Proszą o coś ciepłego  
Nie dostają!  
Świat zawirował  
Jak w nim żyć?  
Jak przeżyć?  
Czy jutro będzie  
Lepiej?

### Owoce miłości

Na dnie serca  
Płyną trzy miłości  
Nienasyceń swoimi  
Ciałami  
Pragniemy być razem  
I odnaleźć

Nasze dusze  
Bo miłość jest wielka  
Wszystko przezwycięży  
Zrobię wszystko...  
Bo Ty nauczyłeś mnie  
kochać

### Trudy ludzi

Gdzieś w głębi  
Serca  
Jest dobro człowieka  
Bóg stworzył ziemię  
Na polach  
Kłosa pszenicy, żyta...  
Z nich powstaje  
Chleb...  
Rolnicy zbierają żniwa

### Moje sny

Czasami we śnie  
Jestem piratem, który rządzi  
Całym światem.  
Jestem też kosmitą czasami,  
Który rządzi ziemianami.  
Zdarza się to też  
Lecz bardzo rzadko:  
Śni mi się chomik  
A ja jestem jego klatką.  
A najczęściej to śni mi się  
Że ja i moja rodzina  
Kochamy się.  
A wiesz dlaczego śni  
Mi się ten gest?  
Bo to rzeczywistość  
Nie sen  
Tak naprawdę jest.

### Zmartwychwstał Pan

Zmartwychwstał Pan  
Wszyscy się weselmy  
Drogą idzie  
Może mnie odwiedzić?  
Dzień jak każdy  
Ale wyjątkowy  
W tę Wielką Noc  
Baranek nastrój  
Stworzył...  
Idę do Świątyni  
Schodami wysokimi  
Przyniosę święconkę  
By spożyć z innymi...  
Cały naród śpiewa  
Tobie pieśń pochwalną!  
Za twe miłości  
Za życie oddane!  
Światu przebaczenie  
Za błędy i grzechy  
Za Twoje milczenie...



## Marcin Greczuk, Kobylnica

### Smutny wierszyk retoryczny (felieton)

czy dlatego politycy mają brzydkie twarze  
że ich dusze nie są ładne  
czy dlatego mówią dużo  
że do powiedzenia mają niewiele  
czy dlatego ich oczy puste  
że nie mogą nie umieją  
nie chcą patrzeć  
prawdnie w oczy

a sumienia ich nieczyste  
nie pozwalają  
stać twarzą w twarz  
z prostym  
uczciwym i szczerym człowiekiem

dlatego blichtr  
krawatów garniturów samochodów  
taki krzykliwy nieskromny

bo ból  
i świadomość n i e c h c i a n a  
braków tych wszystkich  
to ból ogromny

01.02.04.r.

### Początek Redakcji

## NIECH TCHNIENIE WIOSNY...

Redakcji "Powiatu Słupskiego", który na łamach swego Biuletynu Informacyjnego udziela zrozumienia i gościnności ludziom pióra "Wsi Tworzącej" oraz wszystkim twórcom "Wtorkowych Spotkań Literackich" w Słupsku - Wesołych Świąt.

Niech tchnienie wiosny węgą twórczą wzrasta, a poezji SŁOWO trafia do szerokich rzesz sympatyków ze wsi i z miasta.

Z poetyckimi pozdrowieniami uczestnicy II i III Spotkań z Poezją Nieprofesjonalną w Damnicy -

Ludmiła Raźniak

członek bratniego Koła Literackiego z Koszalina

PS. W załączeniu dwa wiersze tematycznie związane ze świętami i wsią ("wesoły nam dziś dzień nastał" oraz "Przyjdź wiosno").

### Przyjdź Wiosno!

Przyjdź wiosno... poro wyśniona  
Z kolorem nadziei w liściach  
I traw soczystej zieleni  
Ubarwiona kwiatami  
I ciepłym oddechem ziemi

Zima - choć ma swe uroki  
Zbyt długo u nas gości  
Zszarzały świat przynębia  
Tęsknimy do radości

Tęsknimy za ptaków śpiewem  
Za słońca ciepłą pieśnią  
Za wiatru muśnięcia powiewem  
Za mleczów na trawie pośłotą

"Wieś Tworząca" - Dodatek Literacki do "Powiatu Słupskiego". Redaguje: Grupa Wtorkowe Spotkania Literackie w składzie: Zbigniew Babiarz-Zych (przewodniczący), Henryka Jurałowicz (Człuchy), Sylwia Mackus (Ustka), Irena Peszkin (Mielno k. Koszalina), Przemysław Gac (Słupsk), Grażyna Pokuć (Darżyno), Zygmunt Jan Prusiński (Ustka), Teresa Opacka (Ustka), Jan Wanago (Wrześnica), Emilia Zimnicka (Izbiца), Iwona Sławecka (Kobylnica), Lechosław Cierniak (Słupsk), Teresa Nowak (Łupawa), Katarzyna Skwierz (Budowo), Grzegorz Chwieduk (Kępice). Adres redakcji: Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, tel. (059) 842-54-17, www.powiat.slupsk.pl, e-mail: zych@powiat.slupsk.pl